Nr. 339] Kraków, środa 7 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Brzydka zawiść.

Występy partyi, nazywającej się „Socyaldemokracyą Królestwa Polskiego i Litwy“, nauczyły już socyalistów polskich, walczących o wyzwolenie ludu polskiego, pewnego panowania nad sobą wobec niesłychanych wybryków słowa, obelg i niegodziwości politycznych, popełnianych co pewien czas ze strony ludzi, podszywających się pod miano „socyal-demokratów“, a zwalczających najpilniej każde drgnienie organizacyi robotniczej w Polsce.

Papier jest cierpliwy, a ciemność, otaczająca z konieczności konspiracyą każdą funkcyę publicznego życia robotniczego, sprzyja wylęganiu się i takich szczególnych „rewolucyonistów“, dla których spotwarzenie socyalistycznej partyi jest prawdziwą rozkoszą.

Ale są zjawiska, wobec których milknie zazwyczaj najohydniejsza zawiść, są ofiary i czyny, wobec których wróg najzaciętszy wzdryga się przed bezczeszczeniem... I zdawało się nam, że do takich momentów należała olbrzymia demonstracya ludu warszawskiego na placu Grzybowskim w dniu 13 listopada. Zdawało się, że zmilknie zawiść każdej partyi ludowej tam, gdzie tysiące ludu warszawskiego protestowały przeciw wysyłaniu Polaków na rzeź w Mandżuryi dla ratowania caratu, gdzie ta demonstracya była wyrazem wszystkich, nienawidzących caratu i jego niewoli.

A jednak i w takiej chwili bryznęła „Socyal-demokracya Królestwa Polskiego i Litwy“ w oczy robotnikom odezwą, z której przebija w każdym wierszu zielona zazdrość partyi, że to nie ona stała na czele dnia 13 listopada, że to nie z jej kramiku wyszła inicyatywa...

Każdy argument dobry dla tej zawiści. I to, że demonstracya była jawnie zwołaną, i to, że odbyła się przed kościołem na ogromnym placu, a nawet i to, że tłum robotniczy zabijał szpiegów i żandarmów! Odezwa gniewa się w następujący sposób:

Nie przewidzieć krwawego starcia i strasznych ofiar tłumu w takich warunkach, mogli tylko ludzie niepoczytalni, albo pozbawieni wszelkiego poczucia odpowiedzialności.

Takie zwołanie demontracyi równa się z góry świadomemu wywołaniu rzezi.

A dalej:

Czyż wreszcie P. P. S. zamierzała na seryo, aby tłum bezbronny i nieuprzedzony stoczył za pomocą kilku rewolwerów bitwę z załogą warszawską wojska carskiego dla niewiadomego celu? Ale taki plan mógł w danych warunkach powstać tylko w mózgach waryatów!

I kościół nawet w obronę swoją wzięli „socyal-demokraci“:

Po raz pierwszy w historyi polskiego ruchu robotniczego i zapewne w historyi ruchu wszystkich krajów, ludzie, nazywający się socyalistami, obrali za miejsce demonstracyi — kościół. Wniósłszy hasło demonstracyi do kościoła, P. P. S. gwałtem wmięszała w demonstracyę i wystawiła na bezeceństwa rozjuszonych zbirów sfery, nie mające nic wspólnego z ruchem socyalistycznym. Dla odnowienia tradycyi powstań szlacheckich, socyalpatryoci ośmielili się wmięszać kościół katolicki i tłum wierzących w demonstracyę robotniczą i splamili tradycyę socyalizmu.

Takie wystąpienie to nie demonstracya robotnicza, tylko tumult uliczny. To nie środek wniesienia świadomości w klasę proletaryatu, tylko środek do zamieszania i dezorganizacyi walki klasowej. To nie walka polityczna, tylko polityczne awanturnictwo.

Demonstracye nasze są pokojowe.

Natomiast oni, „socyal-demokraci“, lepiej te rzeczy robią, bo „demonstracye nasze są pokojowe“ — woła odezwa. I ten frazes, wprost bezmyślny wobec rozkazów generał-gubernatora, żeby strzelać bez pardonu w tłum robotniczy i ten nonsens dobry jest, żeby tylko podstawić nogę „konkurentowi“.

Zupełnie jak przekupka, zachwalająca swój towar, tak zabawnie reklamuje się ta szczególna „partya“, nie mająca żadnej miary politycznej, żadnego taktu, ani instynktu rewolucyjnego, a przypominająca swojemi odezwami warchołów szlacheckich z XVIII stulecia.

Aby zcharakteryzować jej odezwę, wystarczy przytoczyć słowa drugiej odezwy, gdzie czytamy:

Po krwawej rozprawie żołdactwa z tłumem na placu Grzybowskim, szlachta, burżuazya i ich płatni służalcy — pismaki z Kuryerów, klechy z arcybiskupem na czele wystąpili ławą przeciw demonstracyom robotniczym. Zadrżała widać ta [illegible] i ciemnotą ludu robotniczego, że niedługo zostanie strzaskany przez walkę robotniczą knut carski, ten najlepszy opiekun wyzyskiwaczy i pasożytów. Więc miotają obelgi na socyalistów po Kuryerach i z ambon kościołów.

Tylko dodać trzeba słowa: „i w odezwach socyal-demokratów“...

Kto Was dziś śmie nawoływać do pokory i zaniechania walki, ten jest Waszym wrogiem śmiertelnym, czy nosi on habit księżowski, czy mundur żandarma.

Towarzysze! To, o co walczymy i za co carski rząd mordować nas każe, to najświętsze żądania człowieka i obywatela, to prawa, które są już chlebem codziennym na całym cywilizowanym świecie.

Dlatego, Robotnice i Robotnicy, nie dajcie się odwieść z drogi walki! Przeciwnie, śpieszcie jeszcze tłumniej na nasze demonstracye!

Czy nie odczuwa dziś każdy robotnik, do jakich strasznych rezultatów doprowadził rozłam organizacyj robotniczych na kilka partyj! Czy nie najwyższy czas, aby wobec rozkładu caratu zjednoczył się wróg jego — robotnik polski? Jeżeli „Socyaldemokracya“ ma zwolenników jakich, to w ich interesie leży, aby nie marnowali sił na walkę z socyalistami polskimi, a raczej przygotowywali potęgę, mogącą w przyszłości zwycięsko zmierzyć się z caratem. Wszakże to chyba jasne dla każdej rewolucyjnej partyi pod caratem!

Chyba, że poza temi odezwami niema żadnych mas ludowych, chyba, że kryje się tam tylko kilku doktrynerów, zrozpaczonych, że nikt ich nie słucha i przelewających żółć swoją na papier cierpliwy...

Gdyby tak było, możnaby tylko z pogardą wzruszyć ramionami i dalej pracować, pozostawiając rozbrojenie ich — czasowi.

## Sprawy partyjne.

**Zgromadzenie partyjne w Przemyślu.** We środę 30 listopada br. odbyło się roczne poufne zgromadzenie partyjne z porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie z czynności i kasowe. 2) Wybór komitetu miejscowego. 3) wnioski.

Przewodniczący miejscowego komitetu tow. dr. Józef Mantel otwierając obrady zawiadomił zebranych o śmierci tow. Witolda Regera i w dłuższem przemówieniu podniósł jego pracę partyjną, w szczególności około podniesienia przemyskiej organizacyi i imieniem tejże wyraził głęboko odczuty żal za zmarłym, poczem wezwał do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w pogrzebie zmarłego.

Przystąpiono następnie do obrad. Tow. Schiffler, jako sekretarz przedstawił za czas od 1 stycznia do 30 września 1904 następujące sprawozdanie: W roku bieżącym podniósł się niezna cznie ruch budowlany, co dodatnio wpłynęło na [illegible] Nie potrzeba było rozpoczynać akcyi za zdobyciem pracy, można więc było poświęcić się rozwojowi organizacyj i polepszeniu warunków płacy i pracy w poszczególnych zawodach. Praca ta choć przy nielicznych siłach agitatorskich i organizacyjnych, wydała plon należyty. W okresie sprawozdawczym odbyto 3 zgromadzenia publiczne polityczne, 11 publicznych zawodowych, 5 walnych zgromadzeń stowarzyszeń, 1 zgromadzenie wyborcze publiczne a 6 poufnych z okazyi wyborów do rady miejskiej, 26 zgromadzeń politycznych poufnych, 116 zawodowych i 42 odczytów i pogadanek naukowych, co razem daje 210 zebrań za 9 miesięcy, czyli o 33 więcej jak w roku poprzednim za 12 miesięcy.

W stowarzyszeniach miejscowych praca organizacyjna wydała ten skutek, że w nadspodziewany sposób wzrosła w nich liczba regularnie płacących wkładki członków, i tak w stowarzyszeniu robotników budowlanych liczba członków z 35 podniosła się na 207, a fundusze stowarzyszenia z 50 na 711 K. Podobnie wzrosła liczba członków w stowarzyszeniach robotników malarskich i lakierniczych, krawieckich i piekarskich. Matka przemyskich stowarzyszeń „Siła“ posiada co prawda zaledwie kilkunastu członków, tłómaczy się to atoli tem, że wobec 12 stowarzyszeń zawodowych, niema dla niej członków. Spadła natomiast liczba członków w grupie kolejarzy, stow. robotników szewskich i dziennych. Co do pierwszej przyczyną są sztuczki potentatów kolejowych, którzy kolejarzy będących oddawna na turze do awansu, a należących do organizacyi, pomijają z rozmysłu w awansie, co mniej wyszkolonych odstraszyło od organizacyi. Stowarzyszenie to posiada jednak około 200 członków, których nic od organizacyi nie usunie; przeciwnie prześladowanie organizacyi, tych towarzyszów popchnęło do nowej pracy około rozwoju organizacyi w ostatnich czasach i jest nadzieja podniesienia jej. Organizacya szewska upadła z powodu bankructwa jednego z największych warsztatów przemyskich, gdzie pracowało około 30 robotników, oraz z powodu intryg pewnych jednostek.

Organizacya robotników dziennych upadła z powodu dostania się do niej kilku nasłanych indywiduów przez klerykalnych macherów, których po przekonaniu się kim są i jakie są ich zamiary, wydalono i obecnie choć z trudem pomału podnosi się ta organizacya.

Do organizacyj, w których liczba członków się nie zmniejszyła ale i nie zwiększyła, należą: organizacya robotników metalurgicznych, drzewnych, pomocników handlowych i drukarzy, oraz kształcące stowarzyszenie „Braterstwo“.

Statuty na założenie stowarzyszenia kobiet, odrzuciło namiestnictwo po raz trzeci i wniesiono je obecnie po raz czwarty. Założono chór robotniczy i podano statuty. Chór rozwija się bardzo dobrze.

Ogółem wszystkie organizacye miały z dniem 30 września [illegible] członków. Wszystkie 14 stowarzyszeń przemyskich posiadały z dniem 30 września bibliotekę w ilości 1448 tomów wartości 1096 K, inwentarz wartości 4142 K, w gotówce 2229 K 33 h, czyli majątek we wszystkich stowarzyszeniach w kwocie 7467 K 33 h.

Sprawozdawca w dalszym ciągu przedstawił, jaką ilość marek partyjnych pobrali towarzysze i organizacye i podniósł, iż za mało tych marek pobrano, wzywając obecnych do należytego płacenia podatku partyjnego i rozszerzania marek, co wpłynie na zwiększenie się dochodów partyi, a przez to na większą agitacyę partyjną i rozwój partyi. Tu sprawozdawca przedstawił stan przychodów i rozchodów funduszów miejscowego komitetu, co jeszcze uzupełnił tow. Żołnierz zamknięciem rachunków po dniu 30 września. Prócz wydatków na agitacyę partyjną przez komitet partyjny, wydali robotnicy żydowscy na agitacyę 184 K. a kolejarze około 300 K.

Następnie przedstawił sprawozdawca akcye strejków i bojkotów, które zostały zakończone pomyślnie. Z tych w szczególności wymienić należy jednodniowy strejk robotników budowlanych,

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

## ANDRZEJ KOŻUCHOW.

35

— Nie widzę niczego nadzwyczajnie wielkiego w tem, co uczynił Mirtow — odezwała się cichym, drżącym głosem, jakby się wstydziła swojej śmiałości.

Jerzy popatrzył na nią z osłupieniem.

— Między wybitnym działaczem a człowiekiem, odgrywającym w sprawie drugorzędną rolę, wybór jasny — ciągnęła dalej Tania, nie podnosząc oczu. — Mirtow spełnił tylko swój obowiązek i to wszystko.

Lena potakująco skinęła głową. Zupełnie zgadzała się z Tanią.

Jerzy zdziwiony patrzał na nią z zachwytem. Niczego podobnego nie spodziewał się z ust jej usłyszeć, a czyż on, jak mu się zdawało, nie znał jej dobrze?!

— A wy, wybyście tak samo postąpili na jego miejscu? — spytał wzruszony.

— Gdybym się okazała taką przenikliwą, rozumie się! — odpowiedziała Tania bez wahania, patrząc mu prosto w oczy...

Przed chwilą dopiero sama sobie odpowiedziała na to pytanie i to było powodem wygłoszenia jej dziwnego sądu o postępku Mirtowa. Teraz wypowiedziała tylko swoje zdanie głośno i oparłszy na dłoni swoją piękną głowę, znowu pogrążyła się w zadumę, utkwiwszy marzące oczy w dal.

Andrzej, nie mogąc oderwać od niej wzroku, widział, że w tej chwili była szalenie piękną i strach go ogarnął, jakby za zbliżeniem się jakiegoś nieszczęścia. Lecz czemuż twarz mu się raptem skurczyła, jak gdyby pod wpływem nagłego bólu? Przyczyną był ten nieznośny Jerzy, który nawet w takiej wyjątkowej chwili nie mógł zapomnieć o swoich komplementach.

— Jeśli siła ducha ma jaką wartość — mówił Jerzy drżącym głosem — to najlepszy, największy z naszych działaczów okazałby się zarozumiałym głupcem, gdyby się zgodził na taką zamianę z wami.

Jerzy był do głębi wzruszony i mówił z duszy; Andrzej niesprawiedliwym był dla swego przyjaciela, przydając jego słowom takie lekkie znaczenie. W tej chwili Jerzy nie był zdolny myśleć o Tani inaczej, jak o drogim towarzyszu. Odczuwał przebudzenie się przepięknej duszy i to, co mówił, było szczerą prawdą, tylko, że przybrał ją, jak zwyczajnie, w trochę przesadną szatę.

Na Tanię słowa Jerzego wywarły wpływ orzeźwiający. Jego przesada rozśmieszyła ją i chciała na jego koszt pożartować sobie trochę. Lecz kiedy spojrzała mu w oczy, skarciła się w duszy za swój zamiar i poczuła nawet dla niego wdzięczność. Podała mu dzielną dłoń.

— Jacy wy dobrzy, Jerzy! Ale dość o tem.

— Co z wami się dzieje? — zwróciła się Lena w tej chwili do swego sąsiada. — Pobledliście.

— Naprawdę? — zamruczał Andrzej. — To pewnie odbicie zieleni drzew.

Nie był to odblask zieleni; on raczej krył trupią bladość jego twarzy. W tej chwili ostre uczucie zazdrości zdarło zasłonę z oczu Andrzeja. Ujrzał, jak w świetle błyskawicy, jakie uczucie rosło w nim od pierwszego spotkania się z Tanią. Kochał ją, kochał jej głowę, jej suknie, kochał nawet ziemię, po której stąpała! I męcząca świadomość, jak nożem krajała mu serce: jeśli Tania pokocha kogo, to z pewnością tego miodopłynnego bajczarza, którego w tej chwili znienawidził. Niepowstrzymana, szatańska zazdrość owładnęła nim całym; musiał użyć największego wysiłku, aby usiedzieć na miejscu i nie stracić nad sobą panowania. Bał się, że zdradzi się, jeśli dłużej pozostanie.

— Czas mi do domu — rzekł głuchym głosem. Poczęło mu być duszno w pokoju.

— Czy już tak późno! — zdziwiła się Tania.

Spojrzawszy na swój elegancki, malutki zegarek, zadecydowała, że i jej czas iść.

— Spodziewam się, że mnie odprowadzicie? — zwróciła się do Andrzeja i Jerzego.

Andrzej milcząco ukłonił się. Odprowadzi ją, koniecznie. Chce być przy niej i słyszeć jej rozmowę z Jerzym. Paliła go żądza męczenia siebie samego, szczególniejsze zadowolenie sprawiało mu wrażanie ostrza we własną ranę coraz głębiej i głębiej. Za nic w świecie nie byłby się zrzekł tej okrutnej przyjemności. I nie mógł, choćby chciał. Stracił już swoją wolność. Już więcej nie należał do siebie samego. Czarne oczy Tani przykuły go do siebie. Nie mógł pójść, jak długo pozwalała mu zostać.

Jerzy przez całą drogę rozmawiał z Tanią; Andrzej prawie ust nie otworzył.

Każde słowo Jerzego irytowało go. Po uwadze Tani, Jerzy nie ponawiał swoich komplementów, ale przebijały się one w tonie słów jego, w spojrzeniach, w ruchach, a wszystko to drażniło Andrzeja do najwyższego stopnia.

Pożegnali się z Tanią u jej drzwi i skierowali się do domu. A że nie było zbyt późno, a noc była cudowna, zaproponował Jerzy pójść pieszo.

Andrzej zgodził się. Było mu to obojętnem.

— Przyznaj, czy nie miałem słuszności, kiedy mówiłem — począł Jerzy na zwykły temat.

— Zostaw, proszę cię! — przerwał mu Andrzej. — Już mi to obrzydło.

I popadł w poprzednie swoje ponure milczenie, odpowiadając na pytania Jerzego monosylabami. Był zły, rozdrażniony, nieszczęśliwy. Zrobione dziś odkrycie postawiło go wobec Jerzego w zupełnie innym stosunku i przysporzyło mu cierpień.

Postępowanie Jerzego wydało mu się całkiem nieodpowiednie. Nie wierzył w prawdziwość jego uczuć dla Tani. Jak on mógł kochać ją, jeśli dotychczas nie zadał sobie trudu poznania jej? Wszystko to było fantazyą, pustym fajerwerkiem, zrodzonym jego bujną, poetyczną wyobraźnią. Byłby lepiej zrobił, gdyby swoje myśli wylewał na papier, a nie zaprzątał niemi głowy młodej, niedoświadczonej dziewczyny.

Jeszcze wczoraj byłby to wszystko powiedział Andrzej przyjacielowi swemu w oczy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

którzy zyskali $9^1/_2$ godzinny czas pracy i podwyższenie płacy o 20 procent, pięciodniowy strejk robotników malarskich, którzy również zyskali $9^1/_2$-godzinny czas pracy, 25-procentowe podwyższenie płacy, dwutygodniowy strejk robotników stolarskich o podwyższenie płac robót akordowych zakończony zwycięsko i pięciodniowy strejk piekarzy, którzy również zyskali żądane podwyższenie płac i unormowanie warunków pracy. Nadto kilka mniejszych bojkotów również pomyślnie zostało zakończonych.

Prześladowania polityczne za demonstracye za powszechnem prawem głosowania przyniosły 108 dni aresztu i 20 K grzywny.

Demonstracyj prócz majowej było kilka.

Uczczono uroczyście rocznicę stracenia w cytadeli warszawskiej proletaryatczyków; Kapuścińskiego i Wiśniewskiego, wysłano deputacyę z wieńcami na odsłonięcie pomników we Lwowie ofiar czerwcowych (1902) szarży huzarskiej i młodzież socyalistyczna uczciła śmierć mistrza naszego Karola Marxa.

Przy wyborach do rady miejskiej postawiła partya swego kandydata tow. dra Liebermana w III. Kole i uzyskała na niego oddanych około 900 głosów, a niewybranie jego należy sobie tłumaczyć tylko „cudem", jaki miał miejsce przy skrutynium, co obecnie rozpatruje namiestnictwo na skutek wniesionego protestu, który musi być uwzględnionym, a wybory unieważnione, co niedaleka przyszłość przyniesie.

Do komisyi podatku osobisto-dochodowego po raz drugi został wybrany tow. Schiffler w III. Kole.

Komitet składał się z 16 towarzyszów i odbył 21 posiedzeń.

W dyskusyi tow. Szandrowski podniósł, że sprawozdawca pominął akcyę o założenie stowarzyszenia konsumcyjnego.

Tow. Siegman imieniem organizacyi robotników żydowskich złożył oświadczenie, że tylko wówczas robotnicy ci będą opłacać podatek partyjny, jeżeli komitet partyjny przynajmniej 2 zgromadzenia żydowskie zwoła w ciągu roku i druki partyjne, jak odezwy, afisze na zgromadzenia i t. p. będzie wydawał i w żargonie.

Tow. dr Lieberman w odpowiedzi na to oświadczenie zaznaczył na wstępie swego przemówienia, iż złożenie takiego oświadczenia jest niegodne towarzyszów partyjnych. Tak mówi handlarz: jak mi dasz to, to ja ci to. Wedle statutu partyjnego ten jest towarzyszem partyjnym, kto należy do organizacyi partyjnej i opłaca podatek partyjny. Kto tego nie czyni, nie jest [illegible] munikaty partyjne w języku polskim, to dlatego, że tym językiem najwięcej towarzyszów włada i z braku funduszów, które nie pozwalają na wydawanie druków w ruskim języku i żargonie.

Tow. Siegman usprawiedliwiał się, że złożył oświadczenie, wypełniając obowiązek, ale sam jest przeciwny temu oświadczeniu i wymienia po nazwisku towarzyszów, którzy między robotnikami żydowskimi spowodowali taką uchwałę.

Tow. Wurf, jako jeden z tych usiłował się usprawiedliwić, co zgromadzeni przyjęli z oburzeniem.

Tow. Stauber usprawiedliwiał towarzyszów pomocników handlowych, którym tow. Schiffler zarzucił za mało poczucia obowiązków partyjnych i płacenia podatku partyjnego.

Tow. Bolesław Branowitzer zarzucił niektórym wybitniejszym towarzyszom partyjnym, iż nie płacą wkładek i podatku partyjnego. Że to jest niezgodne z prawdą, wykazali następnie tow.: Żołnierz, Głuszko i kilku innych, a nadto przytoczyli, iż towarzysze ci prócz wkładek pokaźnymi datkami przyczyniają się na rzecz partyi.

Wkońcu przemówił jeszcze sprawozdawca tow. Schiffler i w odpowiedzi tow. Szandrowskiemu podniósł, że o konsumie nie wspomniał, albowiem nie został jeszcze założony, a napiętnowawszy w dosadnych słowach oświadczenie tych towarzyszów żydowskich, których imieniem złożył tow. Siegman oświadczenie, postawił wniosek na wyrażenie tym towarzyszom ubolewania z tem, że z chwilą, kiedy przestaną wypełniać obowiązki towarzyszów partyjnych, z tą samą chwilą przestanie ich komitet partyjny uważać za członków partyi i odpowiednio z nimi postąpi. Wniosek ten wszystkimi głosami został przyjęty, contra 3 głosy tow.: Pillersdorfa, Wurfa i Ackera.

Następnie tow. Siegman imieniem komisyi kontrolującej przedstawił, iż rachunki i stan funduszów znalazła komisya w porządku i stawia wniosek o przyjęcie sprawozdania z czynności i kasowego do wiadomości, oraz udzielenie ustępującemu komitetowi absolutoryum.

W głosowaniu przyjęto wniosek ten jednogłośnie, poczem uchwalono wniosek, by komitet partyjny składał się z 10 towarzyszów, do którego wybrano tow.: Józefa Schifflera, dra Józefa Mantla, Antoniego Szandrowskiego, Marcina Pilcha, Jana Żołnierza, Antoniego Brodyka, Maurycego Fasta, J. Wolańskiego, M. Oestereichera i Antoniego Pieska.

Dalszy ciąg zgromadzenia w sprawie wniosków i złożenia sprawozdania z kongresu partyjnego odroczono do następnej środy, t. j. 7 grudnia.

## Przegląd społeczny.

**Przeciążenie służbą na kolejach państwowych.** Istnieje rozporządzenie ministerstwa kolejowego nakazujące, iż układanie t. zw. turnusu jazdy dla personalu pociągowego ma być przez władze stacyjne dokonywane tylko w porozumieniu z tymże personalem, który przez przedstawicieli swych ma prawo przy układaniu turnusów objawiać swe życzenia i żądać, by były one uwzględnione. Oczywiście władze stacyjne do rozporządzenia tego, istniejącego właściwie tylko na [illegible] wsze turnus same, na własną rękę, bez zasięgania opinii interesowanych kolejarzy. Skutkiem tego, turnus taki, ułożony przez pierwszego lepszego urzędnika na własną rękę, jest często wprost barbarzyński. Rozkład służby bowiem jest tego rodzaju, że przechodzi poprostu normalne siły ludzkie.

Przy ustawicznej redukcyi personalu, pociąga to za sobą prawdziwie zbrodnicze przeciążenie pracą służby pociągowej, przeciążenie, które wyczerpując zupełnie siły ludzkie, naraża na szwank w pierwszym rzędzie bezpieczeństwo ruchu.

W taki sposób postąpiła sobie obecnie — między innemi — przy układaniu turnusu zimowego stacya jasielska. Wprowadzono podział służby, którego zapewne nie spotka się w żadnej innej stacyi. Dla charakterystyki wystarczy przytoczyć, iż wedle tego nowego turnusu konduktorzy pełnić muszą służbę po kilka nocy z rzędu! Przytem pobory ich, skutkiem tego nowego turnusu — zmniejszają się. Rezultaty tej wprost niepoczytalnej gospodarki są już widoczne: oto przed kilku dniami pewien konduktor pełniąc służbę przez parę nocy z rzędu z wycieńczenia sił zemdlał w drodze w czasie służby, tak, iż prawie nieprzytomnego odwieziono go do domu. Autorem tego turnusu ma być adjunkt stacyi jasielskiej, niejaki p. Rewakowicz, człowiek, cały swój wpływ wysilający tylko na szykanowanie personalu.

Nowy ten podział służby wywołał wśród konduktorów silne wzburzenie. W piątek dnia 2 bm. odbyło się w tej sprawie w Jaśle poufne zgromadzenie, na którem po referacie tow. Kaczanowskiego uchwalono wnieść do ministeryum podanie o zmianę turnusu, nadto odnieść się do centrali organizacyi z prośbą o interwencyę.

Dyrekcya krakowska powinna jednak w interesie samego już bezpieczeństwa ruchu unieważnić ułożony przez stacyę jasielską turnus i polecić stacyi ułożenie nowego turnusu w porozumieniu z personalem tak, jak to nakazuje rozporządzenie ministerstwa.

W stacyi stanisławowskiej również turnus jest dla konduktorów nadzwyczaj niekorzystny. Kiedy jednak konduktorzy wygotowali podanie do ministeryum o zmianę turnusu, do czego mają zupełne prawo, inspektor Eiselt oświadczył, iż podanie to nie zostanie przedstawione ministerstwu lecz załatwi je dyrekcya, nie prędzej jednak aż... w styczniu!

Wobec tego konduktorzy stanisławowscy również zwrócili się do centrali z prośbą o interwencyę.

**Lokaut w Charleroi.** Rada ogólna belgijskiej partyi robotniczej wystosowała do socyalistów wezwanie w celu poparcia robotników, zajętych w przemyśle szklanym w ogręgu Charleroi:

„Za wolą przedsiębiorców, połączonych przeciw robotnikom, fabryki zostały zamknięte. Straszliwa walka pomiędzy kapitałem a pracą, która ciągnie się już od 7 miesięcy, wyrzuciła na bruk 6—7 tysięcy robotników... Rodziny całe pogrążone zostały w nędzę ostateczną... Widziano ludzi, jak żywili się burakami surowymi, wyrwanymi w polu. W szkołach dzieci, wycieńczone głodem, mdlały podczas wykładów... Naszym jest obowiązkiem nie zapominać o kobietach i dzieciach, które cierpią głód dla zachcianki właścicieli kapitału i wielkich narzędzi wytwarzania!"

## RADA PAŃSTWA.

*(Telefonem).*

**Wiedeń,** 6 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent ministrów przedłożył projekt ustawy emigracyjnej.

Odczytano szereg wniosków i interpelacyj. Między innymi poseł Stwiertnia interpelował w sprawie budowy gmachów dla gimnazyum i sądu obwodowego i przebudowy dworca kolejowego w Stanisławowie;

poseł Dobernig i tow. w sprawie zerwania rokowań z Niemcami.

Minister kolei Wittek odpowiadał na szereg interpelacyj.

W odpowiedzi na interpelacyę posła Skedla w sprawie postanowień taryfy kolejowej, dotyczących transportu świń do Wiednia — wskazał na przerachowywanie między północno-wschodniemi kolejami państwowemi a koleją północną, które to postanowienie prawdopodobnie dnia 1 stycznia 1905 r. wejdzie w życie i wykazywał korzyści, jakie z tego wypłyną dla bukowińskiego handlu nierogacizną.

Po pośle **Schreiterze** przemawiał poseł **Bianchini**, poczem dyskusyę przerwano.

Po załatwieniu formalności posiedzenie zamknięto o godz. 3. Następne w piątek o godz. 11 przed południem.

## KRONIKA.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam: Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada na czwartek Ostrowskiego „Intratną posadę", której powtórzenia ogólnie domaga się publiczność, na sobotę sztukę Sudermana „Walka motyli", a na niedzielę powtórzenie „Fausta" Goethego, którego niedzielne przedstawienie już w południe zamknęło kasę, tak iż wiele osób odeszło bez biletów.

Poza występami p. Kamińskiego odegraną zostanie w środę po cenach zniżonych sztuka Wedekinda p. t. „Demon" z udziałem p. Mrozowskiej, we czwartek po południu również po cenach zniżonych odbędzie się przedstawienie dla dzieci, na którem odegraną zostanie po raz 30 „Kopciuszek", a w niedzielę po południu po cenach połowicznych dramat Lucyana Rydla p. t. „Na zawsze".

**Groźny pożar we Lwowie.** W sobotę po godzinie 11 w nocy wybuchł groźny pożar w trzypiętrowym magazynie zbożowym młynów firmy „Thoma" przy ul. Janowskiej. Ofiarą płomieni padł cały niemal budynek wraz z około 3000 korców zboża. Szkoda wynosi przeszło 100.000 koron. Zboże było ubezpieczone w Towarzystwie ubezpieczeń „Dunaj", budynek zaś w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Jak przypuszczają, ogień mógł powstać skutkiem tego, że panewka przy transmisyi nie była dobrze nasmarowana oliwą i przez tarcie powstały iskry, które padły na worki ze zbożem, powodując pożar.

W akcyi ratunkowej wzięło niezwykle czynny udział pogotowie 11 pułku artyleryi korpuśnej, któremu zawdzięczyć należy, że ogień nie rozszerzył się na sąsiedni cztero piętrowy młyn i jedno piętrową piekarnię. Powszechne natomiast [illegible] na zbyt nieudolną akcyę ratunkową miejskiej straży pożarnej. Niedość, że przybyła w pół godziny po wybuchu ognia, miała w dodatku podarte węże gumowe, hydranty nie funkcyonowały należycie, a komenda była chaotyczna. Radny Jonasz ma w tej sprawie wnieść interpelacyę w radzie miejskiej.

**Jak w Rosyi kradną.** Gazety niemieckie przynoszą następującą charakterystykę stosunków w armii rosyjskiej:

Książę Orłow (do generała-kwatermistrza): Ekscelencyo, oto daję panu czek na milion rubli dla naszych biednych żołnierzy na dalekim Wschodzie.

Generałkwatermistrz (do głównego kasyera armii): Niechaj Bóg błogosławi najdostojniejszego księcia Orłowa! Oto oddaję panu pół miliona rubli, które otrzymałem od niego dla

QUIDAM.

## Na swojską nutę.

### Urywki z pamiętnika lekarza okręgowego.

(Dokończenie.)

— Wiem, wiem, opowiadaj mi o swoich podróżach.

— Że też u nas wystarczy kilka lat nie być w domu, aby wszyscy o tem wiedzieli — pomyślałem sobie.

— Jeszcze mniej ciekawe — rzekłem. — Byłem w Ameryce tragarzem, potem rzeźnikiem, wkońcu wydawałem świstek dla naszej Polonii, którego sam byłem redaktorem, zecerem i — roznosicielem.

Widziałem, jak okrągłe oczy Dziunia przybrały wyraz przerażenia.

— Bój się Boga... ty!... od którego wszyscyśmy odpisywali w klasie greckie zadania?... nie mówiąc już o matematyce i łacinie!... A cóż nad Wołgą? Miałeś tam podobno jakieś awantury?

— Ale gdzieżtam! Byłem lekarzem, zarabiałem sporo, posyłałem do domu. Siostry powychodziły za mąż... Dopiero wyjechałem natychmiast po otrzymaniu telegramu o śmierci ojca, aby jadąc dnie i noce pospiesznymi, o ile się dało, pociągami, przybyć do domu — w trzy dni po jego pogrzebie...

— No... no... wiesz... to... przykre... Ale może jeszcze jedno piwko?...

— Dziękuję — rzekłem, wstając od stolika — dosyć! A pamiętaj, jak będą wybory, rachuj na mnie i na moich chłopów. Mnie to nic nie zaszkodzi. Wiem... ubiegać się będzie także pan marszałek... ale co tam!...

— Nie, nie! daj pokój! — wypraszał się szczerze Dziunio.

— No! daj pyska! Zobaczysz...

* * *

Kręconymi, żelaznymi schodami, na których kurz i błoto pozostawiły ślady, dostałem się na galeryę.

Co za wspaniała sala! Ciężkie portyery tłumią każdy odgłos, jakiby mógł dochodzić z zewnątrz. Wzdłuż sali na lekkiej pochyłości szeregi szerokich ław i pulpitów, na których widnieją całe stosy papierów, broszur i sprawozdań.

Rozglądnąłem się po sali.

Gdyby można wiedzieć, co się kryje pod tymi widzianymi z góry, gładko przyczesanymi włosami, bujnymi czuprynami, lub wypełzłemi z włosów czaszkami? Tu każda myśl skierowana ku dobru kraju, poświęcona postępowi ku lepszej przyszłości.

— Ale czemuż tak puste te ławy?... Zaledwie trzecia część miejsc zapełniona...

Oto spostrzegam twarz znajomą. Za stosem broszur, założywszy złote binokle, poważnie zasiadł Dziunio. Jego wybór, dzięki poparciu kandydatury przez chłopów z mojego okręgu, omal nie sprowadził mi na kark dyscyplinarki. Ostatecznie nie miałem sobie nic do wyrzucenia: zdolniejszy był i bardziej politycznie wyrobiony od kontrkandydata, marszałka powiatowego.

Po przeciwległej stronie zasiadło kilku włościan.

Gdzie to widziałem tę wspaniałą postać — typ polskiego chłopa? — Ach! prawda w miasteczku powiatowem X., jak rozmawiał z Kozłową o jakichś — zdaje się — gospodarskich sprawach i otrzymał od niej trzy korony.

Ale oto włościanin ów głos zabiera.

Zabiło mi serce i w piersiach jakby rosło. Oto najmłodszy z braci o dobru kraju będzie radził... Zdawało mi się, jakby odbłysk słońca, które świeciło w dniu 3 maja, padł na tę białą sukmanę.

Ale słuchajmy, co on mówi:

— Nie będę długo prawił — bo oto potłukłem się niedawno: spadłem z wozu.

— Może w karczmie z ławy? — przerywa mówcy szept sąsiada.

— Z wozu — dokumentnie powiadam — jakem powracał od kuma — ciągnie mówca, lekko poirytowany. — Chodzi o to, abyście się zlitowały nad temi biednemi kobietami, nad temi nieszczęśliwemi babkami, które odbierają dzieci. Jak ich władze prześladują... żebyście sobie wiedzieli...

Zaszumiało mi w uszach. Dalsze słowa mówcy rozlały się w nieuchwytnym rozdźwięku...

Znikł błysk słońca, jaki, zdawało mi się, padał na sukmanę niepokalanie białą...

Sala zajaśniała zielonem, trupiem światłem...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Ujrzałem go!

Przeklęte widmo!.. Poznałem!..

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Usiadł na złoconym, spłowiałym gzymsie... wysoko ponad godła i herby i ujmując skrzypce w wyschłe patykowate palce, grał...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Precz szatanie!..

Nie zniknął!..

Zakładając tylko nogi z wyschłych badyli jedną na drogą, pochylił się całem ciałem ku sali i wodził smyczkiem po strunach:

— Miałeś chłopie złoty róg!... szydziły, śmiały się wśród potoku bolesnych łkań skrzypce...

Zczeznij! zgiń! przepadnij! piekielna maro!.. bo mi ta twoja nuta swojska, skoczna a rzewna, straszna a rozpaczna — serce rwie w kawały!..

Nie zniknął!..

Zakryłem oczy dłonią...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Gdym oprzytomniał, sala miała już prawie zwyczajne wejrzenie. W powietrzu tylko drgała jeszcze nuta bolesna, jak rumieńce wstydu na twarzy spoliczkowanego.

Na sali błąkał się jeszcze seledynowo-zielony odblask — może drganie istoty astralnej — może pył kosmiczny — przyniesiony przez chochoła w drodze z zaświatów.

Spojrzałem na dół.

Na czołach chmurą osiadła hypnoza, jakby ciężki sen po nieprzespanych nocach.

Wniosek włościanina oddano właśnie pod głosowanie.

Pierwszy rękę podniósł — Dziunio.

*Et tu Brute?..*

Ależ taki wniosek nie ma sensu!.. mówiłem do Dziunia, złapawszy go w kuloarach. — Prawodawstwo dostatecznie ochrania w nagłych wypadkach babki.

— Mój Józiu!.. — rzekł Dziunio do mnie tonem perswazyi — to są ludzie!.. znający doskonale stosunki kraju... światli... rozumni...

— Rzeczywiście! — rzekłem skromnie, równocześnie bystro spojrzawszy mu w oczy.

Dziunio czegoś się zmieszał pod mym wzrokiem, zająknął i rzekł, odwracając oczy:

— Zresztą zwołamy *ad hoc* ankietę.

— Tego jeszcze brakowało — odparłem poirytowany — a utopcież to sami. Czyż zabrakło wam już *pompe funebre* w komisyi administracyjnej? — Czy już nie dosyć wstydu, że taki wniosek postawiono i że — przeszedł?

— Ale, bo.. jąkał Dziunio — przecież złe, jakie istnieje, można zmniejszyć... Wy, którzy tyle przyczyniacie się do poprawy stosunków zdrowotnych, moglibyście pouczać babki... Myślę nawet to wnieść w komisyi.

— Tego — to ja się nie podejmuję. Naprzód ustawa nam tego nie nakazuje — a powtóre chyba nie masz najmniejszego wyobrażenia o tem, co to jest położnictwo i — co to są babki — skoro chcesz taki wniosek stawiać.

— Ale widzisz, mój Józiu — bąkał Dziunio — trudno wszystko tak stawiać na ostrzu miecza. Ja znam przecież stosunki — wszak jestem radcą — i tu głos jego zmężniał i dumnie mi spojrzał w oczy. — Wszak przyznasz, taka Kozłowa... dosyć pomaga ludziom..

— Kozłowa?! — rzekłem, uderzony myślą, która mi w tej chwili błysnęła, gdyż przypomniałem sobie jej rozmowę z włościaninem w miasteczku X. — Kozłowa mówisz?.. prawda!

— A widzisz!

naszych biednych żołnierzy na dalekim Wschodzie.

**Główny kasyer armii** (do drugiego kasyera): Oby tylko święta Rosya miała dużo takich wielkodusznych dobroczyńców, jak ekscelencya książę Orłow! Zajmij się pan tem, aby te 250.000 rubli, które książę złożył dla armii, obrócone zostały na przeznaczony cel.

**Drugi kasyer** (do intendanta korpusu): Książę Orłow raczył najłaskawiej ofiarować na armię wysoką sumę 100.000 rubli, którą to kwotę oddaję panu do użycia jej na rzecz biednych żołnierzy pańskiego korpusu. — Co? pokwitowanie?... Nie, dziękuję, nie potrzeba.

**Intendant korpusu** (do podintendanta): Panie pułkowniku, oto 2000 rubli, które książę Orłow przeznaczył dla żołnierzy.

**Wyjątek z rozkazu dziennego**: Z darów nadpłynęły: Pudełko czekolady od pani Muszin, trzy pary wełnianych spodni — ofiarodawca nieznany, 1 rubel od ekscelencyi księcia Orłowa...

**Nowa partya robotnicza.** W Ottawie, wobec zbliżających się wyborów w konfederacyi kanadyjskiej, powstała partya robotnicza. Partya ta uchwaliła składający się z 23 punktów program, w którym domaga się demokratycznych i społecznych reform w duchu socyalizmu.

## ZAWIADOMIENIA

**— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinka (przedstawienie po cenach zniżonych).

Czwartek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne, przerobił A. Walewski (przedstawienie dla dzieci — popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Ostrowskiego (występ K. Kamińskiego).

Sobota: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach H. Sudermana (występ K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla (ceny do połowy zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Faust“, tragedya w pięciu aktach Goethego (występ gośninny K. Kamińskiego).

**— Repertoar teatru ludowego w Krakowie.**

Czwartek: „Jan Kiliński“, obraz historyczny w 7 odsłonach.

Sobota: „Dom waryatów“ Bałuckiego.

**— Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Docent Uniw. Jagiell. dr Władysław Heinrich: „Fizyka eteru“ (światło, magnetyzm, elektryczność). Z demonstracyami.

W sali stow. drukarzy „Ognisko“ dziś o godz. 8 wieczorem: Markowska: „Savonarolla na tle odrodzenia“.

**— Dostawa progów kolejowych.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę 31.000 sztuk progów sosnowych i 43.500 progów dębowych. Oferty należy wnieść do 16 grudnia 1904. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.



# Wojna rosyjsko-japońska.

### Nad rzeką Sza.

**Mukden,** 6 grudnia. Doniesienie Biura Reutera. Czterodniowa walka artyleryi w centrum armii i na prawem skrzydle nie wywołała wcale zmiany sytuacyi. Pobyt żołnierzy w podziemnych schroniskach, gdzie są wprawdzie zabezpieczeni przed ogniem lecz pozostają w ciągłem naprężeniu nerwowem, powoduje liczne wypadki chorób.

**Berlin,** 7 grudnia. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga: Według nadeszłych tu wiadomości, Japończycy usiłowali obejść oddział generała Rennenkampfa, dostali się jednak w zasadzkę i stracili około 1000 ludzi.

**Petersburg,** 7 grudnia. Telegram generała Sacharowa z dnia 5 b. m. donosi: W ciągu dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnych sprawozdań o starciach. Mimo zimna i mrozów nocnych, nasze wojsko trzyma się dobrze, ponieważ mieszka w ziemnych barakach, ma ciepłą odzież i dostateczne zapasy żywności. Dotąd nie było wypadku śmierci z zamarznięcia. Duch armii jest wyborny.

**Petersburg,** 7 grudnia. Korespondent „Birż. Wiedom.“ telegrafuje z Sancziatun: Chińczycy donoszą, że generał Oku poważnie zachorował. Wiadomość o jego śmierci nie potwierdza się.

**Petersburg,** 7 grudnia. Z Mukdenu donoszą do „Birż. Wiedom.“, iż chunchuzi przełamali szeregi rosyjskie. Wiele ich oddziałów znajduje się w odległości 100 klm. od Tielina i oczekuje korzystnej chwili, by zniszczyć linię kolejową i mosty wysadzić w powietrze.

### Oblężenie Portu Artura.

**Londyn,** 6 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu pod datą 5 b. m.:

Japończycy czynią usiłowania, aby zająć forty północne. Podróżni, przybyli z Portu Artura i Dalnego, donoszą, że Japończycy otrzymują codziennie posiłki, oraz wielkie przesyłki broni i amunicyi. Mimo to stawiają Rosyanie zacięty opór. Z Mukdenu nadchodzą wiadomości, że Rosyanie ruszają naprzód.

**Tokio,** 7 grudnia. Według doniesień urzędowych z armii oblężniczej pod Portem Artura, Japończycy umieścili na wzgórzu 203 metrów kilka dział okrętowych, z których skutecznie ostrzeliwują statki rosyjskie i uniemożliwiają im trzymanie się dalsze pod osłoną fortu Taiyuszan. Dnia 3 b. m. trafiono „Pobjedę“ 6 razy, „Retwizana“ 16 razy, oraz parę razy mniejsze statki. Dnia 5 b. m. ugodzono „Pobjedę“ 7 razy, „Retwizana“ 11 razy, „Pereświt“ 2 razy, a dwa inne statki również 2 razy, oraz podpalono magazyn rosyjski. Kilka statków stanęło w płomieniach. Pożar trwał całą godzinę Na górze Erlunszan zdobyto dwa 36 milimetrowe działa. Atak na tę linię trwa.

**Londyn,** 7 grudnia. (Biuro Reutera). Rosyanie przedsiębiorą nieustannie nocne ataki na pagórek „203 metrów“, zostali jednak zawsze odparci z wielkiemi stratami, które dotąd mają wynosić 3000 poległych.

**Tokio,** 7 grudnia. (Biuro Reutera). Jak słychać, ostrzeliwanie fortów Portu Artura przez Japończyków nie ustaje. Dnia 4 wieczorem dwa czy trzy ostrzeliwane przez Japończyków okręty rosyjskie stały przez pół godziny w płomieniach. Nazwy okrętów, ani rozmiary szkody dotąd nieznane. W ogólności panuje w Japonii przekonanie, że flota będzie musiała rychło opuścić przystań, jeżeli nie chce uledz zupełnemu zniszczeniu.

### Neutralność Anglii.

**Londyn,** 7 grudnia. Prokuratorya tutejsza wydała rozkaz aresztowania pewnego pośrednika, który nabył od pewnego Towarzystwa angielskiego okręt pod pozorem, że chce go przerobić na jacht prywatny, a zamiast tego odsprzedał go rządowi rosyjskiemu.

### Flota bałtycka.

**Djibutti,** 6 grudnia. Rosyjska eskadra przyjęła prowiant i węgle jedynie z okrętów rosyjskich. Podczas pobytu eskadry nie było wcale demonstracyi.

**Tokio,** 6 grudnia. (Biuro Reutera). Rozdrażnienie z powodu popierania floty bałtyckiej przez neutralne państwa, codziennie wzrasta. Miarodajne czynniki domagają się, aby rząd wystąpił energicznie. Gdyby okręty rosyjskie korzystały z jakichś przywilejów ze strony państw neutralnych, Japończycy zażądają tego samego dla siebie. Czynią odpowiednie przygotowania dla przyjęcia rosyjskiej eskadry. Japońscy kupcy przewidują, że z powodu zbliżania się rosyjskiej floty, poczta i służba handlowa na morzu, doznają znacznych przeszkód.

**Londyn,** 6 grudnia. „Standard donosi z Moskwy: Cała rosyjska dywizya kozaków otrzymała rozkaz wyruszenia do granicy afganistańskiej. W rosyjskich kołach wojskowych uważają to za odpowiedź na towarzyszenie angielskich okrętów wojennych flocie bałtyckiej. Sprawozdawca „Standardu“ sądzi, że ruchy wojsk stoją w związku ze sprawą przejazdu przez Dardanele, która to sprawa znajduje się obecnie w stadyum zaostrzonem.

### Rożdiestwienskij o bitwie pod Hull.

**Petersburg,** 6 grudnia. Generalny sztab marynarki otrzymał uzupełniające sprawozdanie admirała Rożdiestwienskiego o zajściach na Morzu północnem, w którem ten donosi, że krytycznej nocy **strzelał także na własne okręty.** Podczas tej strzelaniny odniósł pop na jednym okręcie ciężkie rany, zaś pewien żołnierz lekkie. Pop umarł w Tangierze. (Wiadomość tę już przed paru tygodniami podawała prasa angielska. *Red. Nap.*).

### Uszkodzenie toru kolejowego.

**Petersburg,** 6 grudnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Charbina: W odległości 226 wiorst od Charbina w kierunku Mukdenu wysadzili Chunchuzi tor kolejowy w powietrze. Nadchodzący pociąg udało się jeszcze wczas zatrzymać. Obecnie pracują robotnicy koło naprawienia toru.

## TELEGRAMY.

### Komisya budżetowa.

**Wiedeń,** 7 grudnia. Wczoraj wieczorem obradowała komisya budżetowa w obecności ministra dra Körbera, Kosela i hr. Bouquoy. Minister Kosel podniósł, iż przedłożenie rządowe składa się z dwóch części: z zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi i z kwestyi państwowo finansowej. Co do pierwszej sprawy, rzecz dziwna, że sumę, zapowiedzianą przez rząd, uznały niektóre stronnictwa za zbyt niską, choć przewyższa wszystkie zapomogi lat ubiegłych z wyjątkiem nadzwyczajnych zapomóg, udzielonych w r. 1897, 1899 i 1903. Wyższa kwota byłaby nieusprawiedliwioną ze stanowiska administracyi skarbowej. Co do żądania, by udzielić jeszcze 4·5 milionów, podobne zarządzenie doprowadziłoby do podwyższenia preliminarza na rok 1905, a musiałyby one być pokryte emisyą renty, w uporządkowanem zaś gospodarstwie wydatki budżetowe muszą być pokrywane z bieżących dochodów. Podwyższenie zachwiałoby więc równowagą budżetową i minister nie mógłby przyjąć za to odpowiedzialności.

Co do drugiej części przedłożenia, podobne refundowanie kwot do kasy państwowej nie jest wcale nowością i już w r. 1901 Izba przy ustawie o inwestycyach kolejowych uchwaliła refundowanie 80 milionów koron. Rząd w chwilach depresyi ekonomicznej przychodził ludności z pomocą, licząc na to, że Izba uzna konieczność refundowania.

Dr. Bärnreither oświadcza, że tak kredyt zapomogowy jak refundowanie należą do budżetu. Mówca uznaje stanowisko prezydenta ministrów, który wyraził gotowość połączenia emisyi renty amortyzacyjnej z prowizoryum budżetowem.

Dr. Steinwender oświadcza się przeciw refundowaniu całej kwoty i przemawia za podjęciem pożyczki w wysokości 15·5 milionów, w najgorszym razie 33·5 milionów.

Prezydent gabinetu dr. Körber oświadcza że rząd pragnie przedewszystkiem przeprowadzić roboty zapomogowe, prócz tego dostarczać nasion i pośredniczyć w nisko-procentowych pożyczkach.

Dr. Kramarz protestuje stanowczo przeciw *junctim*, poczem wyraża gotowość postawienia rządowi do dyspozycyi takiej sumy, jaką Izba uchwali, jako pożyczkę na zapomogi.

Na tem obrady przerwano do dziś.

### Sytuacya.

**Wiedeń,** 7 grudnia. „Slavische Corresp.“ donosi: Klub młodoczeski po długiej dyskusyi uchwalił w sprawie ustawy zapomogowej zezwolić tylko na refundowanie w tej wysokości, w jakiej uchwalone zostaną kredyty zapomogowe. Junctim między przedłożeniem zapomogowem a prowizoryum budżetowem odrzucono.

**Wiedeń,** 7 grudnia. Komunikat czeskich agraryuszów przytacza, że klub obstaje przy tem, że nie pozwoli, by pomoc państwowa dla rolników, była połączoną z jakąkolwiek kapitulacyą czeskiej delegacyi, a więc by tworzono *junctim* między przedłożeniem zapomogowem a innem.

### Ochrona emigrantów.

**Wiedeń,** 7 grudnia. Wniesiony wczoraj rządowy projekt ustawy emigracyjnej ma wyłącznie na celu ochronę emigrantów. Ustawa uważa ruch emigracyjny za objaw konieczny, z którym należy się liczyć. Informacyj w sprawie widoków wychodźtwa mają udzielać bądźto władze państwowe i instytucye użyteczności publicznej, lub też przedsiębiorstwa, które jednak muszą mieć na to osobne zezwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych i zostają pod ścisłą kontrolą rządu.

Projekt w ogólności pozwala na ekonomicznie uczciwe werbowanie do wychodźtwa, za takie zaś uważa tylko takie, gdzie pracodawca potrzebuje robotników do swego własnego przedsiębiorstwa, względnie jeżeli zwoływanie kolonistów czyni osoba, która rzeczywiście może przeprowadzić przyrzeczone osiedlenie. Przewóz emigrantów za morze do pewnych ważnych dla emigracyi krajów poza-europejskich może się odbywać tylko na podstawie specyalnego zezwolenia każdej chwili odwołalnego, udzielonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Jako organ doradczy w sprawie emigracyi zamierzone jest zamianowanie przybocznej rady emigracyjnej.

### Car przeciw reformom.

**Berlin,** 7 grudnia. „Berl Tageblatt“ donosi z Petersburga, że ks. Mirski nieustannie zajęty jest dziełem reformy. Obecnie zajmuje się sprawą zesłań administracyjnych, które uważa za instytucyę zupełnie przestarzałą.

To samo pismo donosi z Petersburga, że kongres marszałków szlachty zebrał się onegdaj w Moskwie w mieszkaniu marszałka szlachty moskiewskiej ks. Trubeckiego. Uchwalono rezolucyę, tem się różniącą od rezolucyi ziemstw, iż uwzględnia więcej zasadę monarchiczną. Ks. Trubecki udał się wczoraj z tą rezolucyą do Petersburga, by ją przedłożyć carowi.

Ks. Mirski przed kilku dniami przedłożył carowi rezolucyę kongresu ziemstw. Car miał przyjąć ten dokument następującemi słowy:

„Wiem, o co chodzi, jednakże zdaje mi się, że czas wojny nie jest odpowiedni do takich reform. Proszę oświadczyć zastępcom ziemstw, że teraz nie jest sposobna do tego chwila“.

### Rozruchy antysemickie w Dynaburgu.

**Berlin,** 7 grudnia. Jak dzienniki donoszą z Petersburga, wybuchły w Dynaburgu onegdaj po południu wielkie rozruchy uliczne. Tłum przeciągał ulicami, niszcząc sklepy i straganny na targu rybim. Gdy policya się pojawiła i ekscedentów rozprószyła, rzucili ci się na sklepy żydowskie. Znaczną część towarów rozkradziono. Generał dywizyi Pniewskij zdołał wreszcie na czele kilku sotni kozackich pozywrócić spokój. Jeden podoficer, który się znajdował wśród tłumu plądrującego, został na miejscu zdegradowany. Sklepy są zamknięte. Policya strzeże dzielnicy żydowskiej.

### Kniaź Meszczerskij przed sądem.

**Petersburg,** 6 grudnia. Sąd okręgowy zasądził wydawcę „Graždanina“ ks. Meszczerskiego z powodu rzucenia politycznego podejrzenia na marszałka szlachty gub. orłowskiej Stachowicza, na 2 tygodnie aresztu na odwachu.

### Z Finlandyi.

**Abo,** 6 grudnia. Przybyło tu dzisiaj siedmiu wygnańców okrętem z Szwecyi, aby wziąć udział w obradach sejmu w Helsingforsie. Pięciu z nich otrzymało na podstawie ukazu carskiego pozwolenie udania się do Helsingforsu, dwaj zaś musieli wrócić do Szwecyi. Podczas przybycia okrętu i odjazdu pociągu nie przyszło do żadnej szczególniejszej demonstracyi. Zebrało się tylko około 150 osób i śpiewało pieśni narodowe, oraz wznosiło okrzyki.

### Parlament niemiecki.

**Berlin,** 7 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej dep. Richthofen (konserwatysta) domagał się reformy finansów państwa.

Poseł Sattler (nar. lib.) nazywa ataki Bebla na partye mieszczańskie tem bardziej niesłusznymi, ile że żaden naród nie zrobił tyle dla robotników, co właśnie naród niemiecki.

Poseł Müller (wolnom. part. lud.) domaga się zaprowadzenia dyet poselskich, potępia program kolonialny Bülowa i żądanie 2·5 miliona na ufortyfikowanie Kiaoczau. Czy ma to być — jak prasa żółta twierdzi — drugi Port Artura?

Poseł Liebermann (antysemita) oświadcza się za zaprowadzeniem podatku wojskowego. Żydzi niech płacą podatek, a za to można ich zupełnie uwalniać od służby wojskowej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

### Zdemaskowanie szpicla.

**Zurych,** 6 grudnia. „Züricher Ztg“ donosi, że na zgromadzenie socyalistyczne zakradł się szpicel rosyjski, którego obwiniają, że w Kiszyniewie brał udział w organizacyi rozruchów antyżydowskich. Schwytano go i stwierdzono, że nazywa się Siemionow i pochodzi z Samary. Oddano go w ręce policyi.

### Przesilenie gabinetowe w Serbii.

**Belgrad,** 7 grudnia. Jak słychać, Pasicz odmówił utworzeniu gabinetu, ponieważ król nie chce rozwiązać skupsztyny.

### Pojedynek Jauresa.

**San Sebastyan,** 6 grudnia. Ponieważ rząd francuski na prośbę Jauresa i jego świadków zapewnił Derouledowi, znajdującemu się na wygnaniu, list żelazny, przeto pojedynek odbędzie się jeszcze dziś na terytoryum francuskiem.

**Hendaye,** 7 grudnia. Wczoraj odbył się tu pojedynek między Derouledem a Jauresem. Mimo dwukrotnej wymiany kul obaj wyszli cało.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków.** — Zabawa taneczna robotnic odbędzie się z początkiem karnawału w sobotę 7 stycznia 1905 na cele Związku kobiet. Komitet przygotowuje urozmaicony program.

**Kraków.** — Walne zgromadzenie „Spójni“, stow. postępowej młodzieży, odbędzie się w środę w lokalu Związku kobiet, Rynek 13, III p. Początek o 8 wieczorem.

**Kraków.** — We czwartek 8 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) dalszy ciąg **poufnego zgromadzenia partyjnego.**

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Czernecki. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).